

48 w 2025 (584)

Po co karać? Harcerska refleksja o wychowaniu bez przemocy

Data publikacji: 11.07.2025 / Autor: Zuzanna Podleśna

Pamiętam dokładnie ten moment. Trwał biwak, byłam wtedy świeżo po zostaniu przyboczną, miałam pod opieką kilkanaście harcerek. Jedna z nich regularnie się spóźniała, rozmawiała w szeregu, łamała ustalenia. W pewnym momencie zniecierpliwiona powiedziałam: „*Skoro nie potrafisz się dostosować, to nie pójdziesz na grę.*”

I wtedy zobaczyłam w jej oczach nie skruchę, nie refleksję, tylko zamykanie się i oddalenie. Wykonała polecenie, ale straciliśmy coś ważniejszego — zaufanie, relację, chęć rozmowy. Tamtego dnia zrozumiałam, że kara nie buduje. Nawet jeśli chwilowo działa, w dłuższej perspektywie zostawia ślad. I od tamtej pory zaczęłam pytać: jeśli nie kara — to co?

W harcerstwie często powtarzamy, że nie tylko organizujemy czas młodym ludziom — przede wszystkim wychowujemy. Mamy ku temu sprawdzone narzędzia — to nie tylko techniki, ale spójną metodę. Ale co się dzieje, gdy wychowanek przekracza granice, nie słucha, buntuje się? Czy wtedy wychowanie nadal opiera się na zaufaniu i wolności — czy sięgamy po coś, co wydaje się szybkie i skuteczne: karę?

Warto zadać sobie uczciwe pytanie: czy kara naprawdę wychowuje?

Kara nie wychowuje

Nawet jeśli wydaje się skuteczna tu i teraz — to jest to jedynie pozór. Kara nie uczy podejmowania decyzji, nie rozwija odpowiedzialności. Raczej zamyka, oddziela, wywołuje lęk albo bunt. Harcerka, która robi coś tylko dlatego, że boi się kary, nie rozwija się naprawdę. Nie uczy się odpowiedzialności ani nie podejmuje decyzji z własnej woli — po prostu unika konsekwencji.

W wychowaniu harcerskim chodzi o coś zupełnie innego. Nasza metoda opiera się na personalizmie chrześcijańskim, który przypomina, że każdy człowiek to osoba — ktoś niepowtarzalny, wolny, zdolny do miłości i odpowiedzialności. Osoba nie może być traktowana jak środek do celu, nawet wychowawczego. Nie można nikogo prowadzić ku dobru przez zawstydzenie, upokorzenie czy przymus. To nie harcerska droga.

To nie znaczy, że wszystko wolno. Prawo Harcerskie jasno mówi o posłuszeństwie i karności, ale rozumianych jako świadomy wybór dobra i uznanie wspólnych zasad, a nie bezrefleksyjne podporządkowanie się rozkazowi. Chodzi o posłuszeństwo jako odpowiedź osoby wolnej, a nie osoby zastraszonej.

Jeśli nie kara, to co?

Zamiast karać, warto budować. Kiedy coś się wydarzy — nie pytajmy: „Jak go ukarać?“, ale: „Czego tu zabrakło?“, „Co można z tym zrobić?“, „Jak pomóc wychowawce naprawić sytuację?“. Zamiast reagować przemocą, dajmy przestrzeń na zrozumienie konsekwencji, podjęcie odpowiedzialności, refleksję. To może być rozmowa, czasem oddelegowanie do innego zadania, które pozwala naprawić szkodę albo po prostu poniesienie naturalnych konsekwencji. Ale zawsze — w szacunku, bez utraty godności.

Trzeba jasno określać zasady, ale jeszcze ważniejsze jest to, by one były wspólne, zrozumiałe i żywe — nie narzucone z góry, ale przyjęte w dialogu. Wtedy ich złamanie nie jest „przeciwko drużynowej“, ale przeciwko wspólnotcie, do której się należy. Bo kiedy naprawdę czuję, że należę do wspólnoty i chcę w niej być, zależy mi na tym, żeby naprawić to, co się zepsuło.

Wszystko to wymaga czasu. Szybka kara daje pozorny efekt. Proces wychowawczy potrzebuje rozmowy, obecności, cierpliwości. Ale to jedyna droga, by harcerka naprawdę dorastała — nie do tego, żeby „była grzeczna“, ale do tego, by chciała wybierać dobro, nawet wtedy, gdy nikt nie patrzy.

Harcerstwo wychowuje do wolności

Wychowanie harcerskie nie polega na dyscyplinowaniu. Polega na towarzyszeniu. Na budowaniu zaufania, relacji i przestrzeni do rozwoju. Gdy brakuje tych rzeczy — sięgamy po karę, bo czujemy bezradność. Ale właśnie wtedy najbardziej potrzeba zaufania do metody. Do tego, że gdy dasz przestrzeń — wychowanka z niej skorzysta. Gdy okażesz wiarę — ona poczuje się obdarzona zaufaniem i zacznie wierzyć w siebie..

Chcemy, żeby nasze harcerki były odpowiedzialne. Ale odpowiedzialność nie rodzi się ze strachu. Rodzi się z zaufania i relacji. Dlatego nie potrzebujemy kar. Potrzebujemy obecności, wymagania, przykładu — i cierpliwości.

W harcerskim wychowaniu nie chodzi o narzucenie dyscypliny ani o szybkie efekty. Chodzi o proces — czasem mozolny, często wymagający, ale oparty na zaufaniu, przykładzie i cierpliwym towarzyszeniu.

Warto też pamiętać, że są sytuacje, w których mimo starań i rozmów — ktoś nie chce lub nie potrafi przyjąć zasad wspólnoty. I wtedy, choć to trudne, trzeba czasem postawić granicę. Gdy czyjeś zachowanie poważnie i trwale rozbija pracę zastępu czy drużyny, naturalną konsekwencją może być rozmowa z rodzicami i decyzja o odejściu z drużyny. To nie jest kara — to wynik braku gotowości do bycia częścią wspólnoty, która działa na określonych zasadach. Dla tej osoby również może to być formujące doświadczenie — pokazujące, że wspólnota to nie miejsce przymusu, ale przestrzeń, która wymaga wzajemnego szacunku i zaangażowania.

Nie ma prostych odpowiedzi na trudne wychowawcze sytuacje. Ale może właśnie wtedy, gdy pojawia się pokusa kary, warto się na chwilę zatrzymać i zapytać:

Czy to, co chcę zrobić, naprawdę pomoże tej dziewczynie stać się lepszą osobą?

Od redakcji: Zachęcamy również do odsłuchania rozmowy z phm. Andrzejem Wysockim pt: [„Harcestwo bez kar i nagród”](#).

Zuzanna Podleśna

Harcersko Instruktorka zakochana w metodyce, uwielbia dyskutować o wychowaniu, filozofować przy herbacie i kwestionować „oczywiste oczywistości”. Na co dzień studiuje psychologię i prowadzi własną firmę. Interesuje się tym, co dzieje się w drugim człowieku - i jak to przekłada się na jego decyzje, relacje i działania. Uwielbia wszelkie rodzaje kursy i ciągle stara się kształcić, by móc przekazywać wiedzę innym.